

GTŁOS **NOWEJ HUTY**

TYGODNIK ZAKŁADOWY HUTY IM. T. SENDZIMIRA

Nr 13 (1768)

26 kwietnia 1991 r.

Cena 800 zł



„Opera żebracza” — scena zbiorowa

Panna Lavinia Fenton, córka właściciela podejrzanego spelunki, gdzie chętnie zbierał się londyński półświat, w roku 1728 miała 19 lat. Byłoby to dla nas bez znaczenia, gdyby nie fakt, że 29 stycznia tegoż roku odbyła się w Lincoln's Inn Theatre premiera „OPERY ŻEBRACZEJ” Johna Gaya, a jedną z głównych ról grała właśnie panna Lavinia. Następnego ranka po premierze cały Londyn leżał ponoć u jej stóp, a przed teatrem ustawiały się długie ogonki chętnych obejrzenia przedstawienia. „Opera żebracza” grana była wtedy 63 dni bez przerwy. Lavinia nigdy przedtem i nigdy potem nie stała na deskach scenicznych, ale ta jedna jedyna rola zapewniła jej nieśmiertelną sławę. Jej wspaniały portret, pędzla Williama Hogartha wisi do dzisiaj w Galerii Narodowej przy Trafalgar Square w Londynie.

Na początku tego roku „Operę żebracza” wystawił nowohucki Teatr Ludowy. Była to krakowska premiera tej

słynnej niegdyś sztuki. Wprawdzie premiera w „Ludowym”, wbrew wzorowi londyńskiej prapremiery, nie spowodowała artystycznego skandalu, nie przyczyniła się również do jakiegoś zaskakującego wzrostu popularności któregoś z występujących aktorów, ale chyba spodobała się krakowskiej publiczności, zapełniającej teatralną widownię podczas kolejnych przedstawień.

„Opera żebracza” wydaje się być (taką była przynajmniej w czasach, kiedy powstała) satyrą na społeczeństwo, ze szczególnym uwzględnieniem wyższych sfer. Autor nie odmówił sobie przyjemności przyklejania różnych „latek” również przedstawicielom sfer rządowych. Dodatkowo jest to też ogromna kpina z konwencjonalnej opery, bo przecież u Johna Gaya bohaterami są paserzy, bandyci, złodzieje i prostytutki. Intencją autora było prawdopodobnie przesłanie, zgodnie z którym „wielki świat” i świat przestępczy stanowią jedną wielką klikę. Liczy się tutaj wyłącznie

interes. Aby go osiągnąć, wszystkie chwytły są dozwolone.

John Gay, pisząc swoje dzieło, portretował autentycznych londyńskich rzezimieszków, kusząc się przy okazji na aluzje do polityków rządzących i korumpujących Anglię. Czy rzeczy podobnie się mają w przypadku nowohuckiej inscenizacji Krzysztofa Orzechowskiego? Wprawdzie biorąc pod uwagę pewną nieporadność naszej policji, wydarzenia sceniczne mogą niektórym kojarzyć się z tym, co coraz częściej obserwujemy na ulicach, ale chyba zabrakło tej odrobiny „pieprzu”, próby karykatury aktorów rodzimej sceny politycznej czy choćby krakowskiej nowej „high society”. Bez tego przedstawienie odrobine traci myśką i aż trudno uwierzyć, że prawie przed 300 laty mogło być dziełem prowokującym i bulwersującym. Można zaryzykować twierdzenie, że „Opera żebracza” odeszłaby pewnie z biegiem lat w zapomnienie, gdyby nie późniejsza przeróbka Brechta, czyli o wiele popularniejsza od oryginału „Opera za trzy grosze”. Juliusz Kydryński w swojej recenzji po premierze napisał, że uważa „urato-

wanie dla naszych widzów sztuki Johna Gaya, niesłusznie zapomnianej i usuniętej w cierni przez, genialną zresztą, przeróbkę Brechta, za największą zasługę Teatru Ludowego”.

Dyrektor Jerzy Fedorowicz ma za sobą kolejną premierę („Cyd” Pierre’a Corneille’a), z pewnością myśłami jest już przy następnej, ale dla widzów „Opera żebracza” wciąż stanowi sporą atrakcję. Jednych przyciąga sam temat, innych muzyka lub może gra aktorów. Występuje ich w tym spektaklu sporo, wielu gra w „Ludowym” gościnnie. Nie brakuje nawet takich, dla których atrakcją stał się jeżdżący po scenie samochód. Stanowi on zresztą ekstrawaganckie wzbogacenie bardzo ciekawej scenografii.

Jacek Krąg
fot. Zbigniew Łagocki

John Gay „OPERA ŻEBRACZA”,
przekład — Michał Ronikier, inscenizacja — Krzysztof Orzechowski, muzyka — Jan Kanty Pawluśkiewicz, scenografia — Anna Maria Rachel, choreografia — Jacek Tomasik.